

Będzie cud
w Częstochowie?



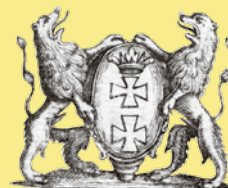
► Str. 12

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

Po bezkresny
horyzont
morza



► Str. 9

► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 355 | 08.08.2014 r.

**Szczukowski: W Gdańsku
prezydenta wybierzemy
w drugiej turze**

Z Jarosławem Szczukowskim, prodziekanem
jednej z gdańskich uczelni wyższych,
kandydatem SLD na prezydenta Gdańska
rozmawia Artur S. Górski

► Str. 4

**Europejskie przysmaki
Jarmarku**

W krótkim czasie i pokonując kilkaset metrów można
odbyć kulinarną podróż przez Europę i skosztować
przysmaków z Węgier, Litwy, Turcji, Hiszpanii, Austrii.

► Str. 6-8

**Sopockie moło: zyski
prywatne, koszty publiczne**

Zarządcą sopockiego moła jest prywatna spółka
Kąpielisko Morskie Sopot założona w 1991 roku
i od tamtej pory dzierżawiąca zabytkowy pomost.

► Str. 9

Rogatki Tuska

Donald Tusk podniósł roгатki na A1. Kosztować to będzie 20
mln publicznych złotych. Nie dużo jak na chwilową popra-
wę wizerunku rządu. Widocznie z danych państwa, które nie
istnieje, musiało wynikać, że obywatele lżą swój rząd tylko
na trasach z południa nad morze, są spokojni z Wrocławia do
Katowic, a także z Redy do Władysławowa, przed rondem w
Żukowie, a nawet na Spacerowej, którą partyjny fonfel premie-
ra P. Adamowicz przebudował nie przebudowując.

Z serca premiera skorzysta Gdańsk Transport Company. 30
proc. tej spółki, która ma na "Amber One" perpetum mobile do
2039 roku, należy do lidera konsorcjum, firmy Skanska Ltd.,
30 proc. ma też John Laing Infrastructure Ltd., 25 proc. NDI
Autostrada i 15 proc. Intertoll. Wpłatę Tuska pokwitują: Arne
Torbjorn Nohrstedt, Anna Tomczak, Grzegorz Buchcic, Woj-
ciech Mąkinia - zarząd GTC SA. Pracę zarządu skontrolują:
Jos Heemelaar, Anthony Stratfold, Christopher James i Jerzy
Kłopotowski.

Jednorazowa wpłata przez Tuska dwudziestu baniek jest
operacyjnie tańsza i przyjemniejsza niż tłuczenia i rozliczanie
biletów. Odkrył to kiedyś minister Marek Pol i zaproponował
winiety. Pytanie za złotych, co w tej sprawie sądziła armia PO
i jej medialni sojusznicy?

GG

KOLEJNY NUMER UKAŻE SIĘ 22.08. 2014 r.

Akwen czysty - Nauta wodzi w Gdańsku!



- Pilot proszę potwierdzić czystość akwenu wodowania statku! - Droga jest czysta!
- Melduję gotowość jednostka B691 do wodowania. - Proszę przygotować się do
odbezpieczenia stoperów mechanicznych. Odbezpieczyć stopery mechaniczne!
Zwolnić stopery mechaniczne!

Stalowy kadłub statku powoli zaczął się zsuwać czołowo po pochylni B-1 do kanału
stoczniowego. W tym czasie odegrano hymn polski i duński.

► Str. 10

JESIEŃ
W OGRODZIE

IV JESIENNY KIERMASZ OGRODNICZY

JESIEŃ W OGRODZIE

13 - 14 września 2014

10.00 - 18.00

Renk

Pomorskie Centrum Hurtowe, Gdańsk, ul. Wodnika 50

F(ig)raszka

Czy w Paryżu czy w Belgradzie
Tłoczno jest na autostradzie
Poniedziałki, środy, wtorki
Wszędzie są potworne korki
Lecz najgorsze przyjaciele
Są w soboty i w niedzielę
Głośno słyhać było bluzg
Reagował – premier TUSK
Bez namysłu, bez debaty
Zlikwidować chce opłaty
Wcześniej też już reagował
Już zboczeńców wykastrował?
Czy to czyni pod publiczke
By w kampanii mieć zaliczkę?

Liczbby

100 dni

tyle czasu pozostało do
wyborów samorządowych
2014

5740 dni

od 1998 roku tyle dni Gdańsk
znajduje się pod zarządkiem
Pawła Adamowicza

Cytat tygodnia

"Sopot nie jest do końca
bezpieczny (...) jeśli
dociska się kolanem, tak
jak ostatnio, kolejnych
kilkadziesiąt koncesji
alkoholowych,
to jest błąd"
Wojciech FULEK,
sopocki radny
z ugrupowania "Kocham
Sopot", konkurent
urzędującego
prezydenta w wyborach
samorządowych w 2010
roku, w "Rozmowie
kontrolowanej".
(Radio Gdańsk)

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Partia z tupetem

Dygnitarze z PO - oddajcie po 250 zł!

Zarząd pomorskiej Platformy Obywatelskiej po raz kolejny obraduje w dzień powszedni w godzinach południowych. Część jego członków to funkcjonariusze publiczni pobierający wynagrodzenie z budżetu za pracę w administracji rządowej i samorządowej. Praca na rzecz partii nie jest specyfikowana w zakresie ich służbowych powinności. - Zajmujemy się sprawami ważnymi dla regionu - wyjaśnia szef PO, Jan Kozłowski. - Zarząd partii nigdy nie zbierał się w godzinach pracy w dni powszednie - mówi z kolei Andrzej Różański, b. szef pomorskiego SLD i kandydat na prezydenta Gdyni.

W zarządzie pomorskiej PO zasiadają m.in. marszałek Mieczysław Struk, jego zastępca Ryszard Świński, wojewoda Ryszard Stachurski, jego zastępca, skarbnik PO, Michał Owczarczak, prezydent Gdańska Paweł Adamowicz i burmistrz Kwidzyna Andrzej Krzysztofiak. Do tego dwaj sekretarze stanu: Sławomir Neumann i Kazimierz Płocke. W miniony poniedziałek zaplanowano trzygodzinne obrady zarządu PO. W najbliższej perspek-

tywie wybory samorządowe, więc dla każdej partii to gorący okres, ustalanie programu, taktyki, zatwierdzanie personalistów. Co to ma jednak wspólnego z zadaniami marszałka, prezydenta, wojewody i burmistrza, których wykonywanie opłacają podatnicy? - Nie mam wątpliwości, że to nadużycie etyczne. Sprawującym mandat radnego czy posła przysługuje zwolnienie z pracy na czas wykonywania obowiązków publicznych, ale na pewno nie partyjnych.



Paweł Adamowicz

SLD na Pomorzu zbierało się i zbiera w godzinach wieczornych lub w dni wolne od pracy - mówi "Gazecie Gdańskiej" Andrzej Różański, wiceprzewodniczący PRW SLD. Według Jana Kozłowskiego, szefa PO, terminy spotkań



Mieczysław Struk

ustalane są w porozumieniu z parlamentarzystami, dla których poniedziałek to dzień pracy w terenie. Tyle że akurat w sierpniu są... wakacje parlamentarne.

Pomijając już kwestie dojazdów - prezydenta Adamowicza nikt nie widział za kierownicą, każdy widzi go z kierowcą - które też kosztują, pozostaje kwestia kosztów czasu pracy lub... urlopu. Pracownik musi brać wolne godziny albo dzień urlopu na żądanie, gdy chce w południe rozprawić o polityce, a dygnitarze zarabiający średnio 12,5 tys. zł miesięcznie po prostu zwolniają się pod szyldem partyjnym - i to wszystko!

Z wycieńczenia wynika, że politycy PO trudzący się sprawami partii, które mogą być sprawami regionu, jeśli tak zdecyduje partia samorządowa, kosztują podatnika ok. 70 zł za godzinę plus 22 proc. składki na ZUS. Czyli ok. 250 zł na głowę uczestnika jednej narady. Z przyjemnością poinformujemy, że zaawstydzeni panowie Struk, Świński, Stachurski, Owczarczak, Adamowicz i Krzysztofiak, a także Neumann i Płocke prześlą te kwoty na cel zbożny niepartyjnie albo każą sobie potracić z wynagrodzenia!

Personalia



✓ **Jarosław Szczukowski** (37 lat), (na zdj.) przewodniczący Rady Miejskiej SLD w Gdańsku, prodziekan w jednej z prywatnych

uczelni, otrzymał rekomendację Sojuszu do ubiegania się o urząd prezydenta Gdańska.

Spotkanie rady trwało blisko 3 godziny, wziął w nim udział szef pomorskiego SLD, Jerzy Śnieg. Poinformował o realizacji porozumienia z ponad 30 organizacjami społecznymi i związkami zawodowymi, które chcą współpracować z SLD w trakcie kampanii samorządowej. Rada po otwartej, dość trudnej rozmowie, zdecydowała, że należy, także w związku z aktywnością medialną **Jolanty Banach**, zweryfikować poparcie udzielone wcześniej b. sekretarz stanu w rządzie **Leszka Millera**. Uchwałę w tej sprawie poparło 11 członków gdańskiej rady SLD, 2 było przeciw, a 2, sekretarz partii **Krzysztof Andruszkiewicz** i wiceprezydent Starogardu **Henryk Wojciechowski**, wstrzymało się od głosu.

Jarosław Szczukowski już raz, w 2006 roku, miał rekomendację rady do ubiegania się o urząd prezydenta miasta. Ostatecznie kandydatem lewicy został **Krzysztof Pusz**, b. wicewojewoda gdański z Partii Demokratycznej, który osiągnął dramatycznie niskie poparcie. W ostatnich wyborach do Senatu RP, obecny szef gdańskiego Sojuszu otrzymał w Gdańsku ponad 18 tys. głosów.

✓ **Krzysztof Czerkas** nie jest już prezesem zarządu spółki szpitalnej w Kościerzynie, należącej do samorządu Pomorza, kontrolowanego przez polityków PO. Po zwolnieniu ponad stu pracowników szpitala, na podstawie sówicie opłaconych wytycznych firmy doradczej, z funkcją pożegnał się dotychczasowy prezes, były działacz SLD, kandydat tej partii do sejmiku pomorskiego. Następcą **K. Czerkasa** został **Wiktor Hajdenrajch**, dotychczasowy wiceprezes Pomorskiego Centrum Leczenia Gruźlicy i Chorób Zakaźnych. Nowy prezes jest także członkiem zarządu olsztyńskiej spółki Kimika Laboratories, zajmującej się produkcją i sprzedażą żeli do elektroforezy białek, ważnej czynności diagnostycznej przy wielu schorzeniach.

✓ "Ludzie i pieniądze", audycja Radia Gdańsk, dzięki niektórym gościom, przyjemnie zadziwia. Na przykład **Zbigniew Canowiecki**, prezes Pracodawców Pomorza, odkrył, że jego prawdziwe wolne życie zawodowe rozpoczęło się po czerwcu 1989 roku, życia politycznego sprzed czerwca nie ujawnia, a szkoda bo to także życie człowieka aktywnego. **Andrzej Kasprzak**, prezes MTG, zachwalał tegoroczny jarmark św. Dominika, w szczególności uruchomienie Dominika na żużlu, co jest nieprawdą, bo to już było wielokrotnie, też raduje go otwarcie Europejskiego Centrum "S". Dla byłego funkcjonariusza aparatu wojewódzkiego ZSMP musi to być chwila podniosła. **Wojciech Kodłubański**, mąż Lidii, prezes szpitala w Gdyni, popadł w zachwyt, że zdrowie to towar, a socjalizm, który był uprzednio pod osobistą ochroną prezesa Euroceanu, poprzewracał ludziom w głowach i myślą, że zdrowie należy im się za darmo. W służbie propagandy prezes spółki PR radzi sobie jak w każdej innej służbie.

Budyń z sokiem malinowym



Platforma jeśli chodzi o Gdańsk jest - jak to mówią - w lekkiej du...e. To jest nawet du...a Murzyna w bezgwiezdną noc na pustyni. Nie, nie, nie. Nie jest tak, że Donald Tusk codziennie przed zaśnięciem myśli o Gdańsku, prezydencie Adamowiczu i wyborach samorządowych w listopadzie. Ma na głowie różne inne - ba! - krajowe, a nawet - ba! - europejskie, by nie rzec - ba! - światowe, problemy. No, ale czasem coś tam Tusk o Gdańsku myśli. W końcu tu są podwórka na których się wychował.

Tusk Adamowicza nie znosi. To stwierdzenie dla każdego obeznajmionego choć trochę z polityką to żadna rewelacja. No, ale Adamowicz od kilku kadencji jest prezydentem najważniejszego - poza Warszawą i Wrocławiem - miasta w Polsce. Ma za sobą potężną machinę finansowo-administracyjno-medialno-towarzystwą. Zmierzyć się z taką machiną to nie z Jośkiem gra w guziki. Nawet teraz, gdy Adamowicz jest osłabiony jak nigdy (problemy z badaniem przez prokuraturę przepływu darowizny od rodziny etc.). Platforma nie ma kandydata,

który mógłby w wyborach samorządowych zdezonizować Adamowicza. Tusk nie może sobie pozwolić na porażkę w Gdańsku. Nie wystawi więc nikogo.

Ciemność pogłębia też co innego. Adamowicz startując

wiczą, zarazem nie mając swojego kandydata na prezydenta miasta? To nie są łatwe dylematy. Ciemność, widzę ciemność.

Na ile znam Tuska (przepraszam, to trochę nadużycie, bo Tuska znam słabo, zaledwie

Ciiii! Tusk myśli przed zaśnięciem

z własnego komitetu musi wystawić - zobligowany rozmaitymi ordynacjami - własne listy radnych, przynajmniej w kilku okręgach. Już są - jak się dowiaduję - w dużej mierze gotowe do użycia. Jeśli ja to wiem, to koledzy z PO też to wiedzą. I co? Jest na tych listach Adamowicza np. radny Maciej Krupa, przewodniczący klubu radnych PO w Radzie Miasta Gdańska, mąż pięknej posłanki Oli Pomaskiej i kolega byłego ministra Sławka Nowaka? A jak nie ma to co? Nie chce Maciej Krupa - mąż posłanki Pomaskiej i kolega Nowaka - być dalej radnym? Czy też Platforma wystawi swoje listy kandydatów na radnych, będące konkurencją dla list wystawionych przez Adamo-

z kilku piw z czasów, kiedy funkcjonował w najlepsze na gdańskiej Starówce kultowy „Cotton Club” Jaśka Pawłowskiego; powinno być: na ile znają Tuska moi kumple, z którymi rozprawiam przy wódeczce) przelknij tę żabę, co na imię ma Paweł. (O! Jak się zrymowało po częstochowsku).

Myślę, że w nadchodzących wyborach dojdzie do drugiej tury. Tzn. kandydujący, obecny, wieloletni prezydent Gdańska - mający coraz większy elektorat negatywny - zmierzy się z kimś z opozycji. Z kim nie wiem. Może to być ktoś z PiS (wiadomo - ten ktoś to Andrzej Jaworski), może kandydat SLD Jarosław Szczukowski, może kandydat obywatelski Waldemar Barte-

lik. Zastanawiam się, czy któryś z tych kontrkandydatów Adamowicza na Adamowicza ma świadomość co jest najbardziej istotnym problemem i interesem Gdańska i jego mieszkańców (jednym jedynym, najważniejszym). Zastawiam się, czy mają świadomość co ich czeka, gdyby udało im się zdobyć władzę. Czy przeanalizowali na co przez te kilkanaście lat Adamowicz wydawał budżetowe pieniądze. Czy robił to mądrze, czy głupio. Czy prowadził politykę ryzykowną, czy zachowawczą. Jakie były jego największe błędy w podejmowaniu decyzji, ale też jakie sukcesy. Z czym kojarzą sumę 2 mld zł. Czy ta suma cieszy, czy powinna przyprawić o drżenie. W tym co na razie deklarują kontrkandydaci, nie widzę, aby się zastanawiali nad takimi pytaniami. Pójść na bój z Adamowiczem deklarując zwiększanie tzw. budżetu obywatelskiego, czyli pozostawienie decyzji mieszkańców, które ławki na skwerze mają zostać odmalowane - to trochę mało. Ale ja jestem znany z niecierpliwości.

Waldemar Kuchanny



INFORMUJEMY, ŻE

92%

**NASZYCH CZŁONKÓW
UWAŻA SKOK-i
ZA INSTYTUCJE
GODNE ZAUFANIA!**

Badanie przeprowadził instytut Millward Brown
w dniach 28.05-9.06.2014 r. na ogólnopolskiej
reprezentatywnej próbie członków SKOK.



SKOK

www.skok.pl

J. Szczukowski: W Gdańsku prezydenta wybierzemy w drugiej turze

Z Jarosławem Szczukowskim, prodziekanem jednej z gdańskich uczelni wyższych, kandydatem SLD na prezydenta Gdańska rozmawia Artur S. Górski

- Inżynier Mamoń z filmowego „Rejsu” lubił piosenki, które znał. Zdanie „Lubię tylko te piosenki, które znam” przeszło do polityki, gdyż prezydenci miast i marszałkowie województw dostają bonus od wyborców za sam fakt bycia włodarzem. O ile oczywiście poważnie nie nabroili. Jak więc da się poznać wyborcom kandydat Szczukowski?

- Plan kampanii jest rozpisany na etapy. Jego elementy będą stopniowo ujawniane. Najważniejsze są spotkania z mieszkańcami. Treść projektu dla gdańszczyzan oferowanego przez SLD oraz wspierających Sojusz ponad trzydziestu organizacji, dotrze mam nadzieję do wyborców. Coś w tym jest, że urzędujący prezydenci, marszałkowie mają bonus na starcie i wynika on tak z rozpoznawalności, jak i z działań nagannyh...

- To znaczy?

- Mówię choćby o wykorzystaniu publicznych pieniędzy do promowania własnej osoby. Dotyczą te uwagi także marszałka województwa pomorskiego oraz prezydenta Gdańska. Sprowadza się to do promocji własnej osoby

poprzez wydarzenia, którym miasto, czy urząd marszałkowski patronuje, poprzez zamawiane reklamy, przez szereg działań promujących miasto, ale z twarzą Pawła Adamowicza lub Pomorza z twarzą marszałka Struka. Choćby kampania promująca Pomorze na tymże Pomorzu co samo w sobie było pomysłem fascynującym (śmiech). Pomorzanie swój region znają i lubią. Natomiast mieli lepiej poznać i polubić marszałka województwa.

- **Gdańsk to nie tylko plaża i Główne Miasto. To też Dolne Miasto, Olszynka, Przeróbka, Stogi, zaniedbane kamienice Wrzeszcza. Tam będziecie się promowali?**

- Przede wszystkim będziemy ratowali. Lista zaniedbań obecnej ekipy jest długa, a jej arogancja wprost do niej proporcjonalna. Należy przywrócić godność zaniedbanym dzielnicom. Tam, gdzie nie pobudowano olbrzymim nakładem środków stadionu, teatru szekspirowskiego, czy ECS, czyli na Olszynie i na Stogach konieczna jest pilna rewitalizacja. Wyjdźmy z kręgu dzielnic prestiżowych.

- **Proponuje pan ograniczenie**

czasu sprawowania władzy do dwóch kadencji?

- Przed wyborami z 2010 roku apelowaliśmy, ze świętej pamięci Izabelą Jarugą-Nowacką, o wprowadzenie kadencyjności, gdyż obecny system wyborczy i możliwość promowania się włodarzy za nasze pieniądze spowodował wytworzenie się dynastii i wręcz dożywotnie sprawowanie władzy.

- **Kadencyjność i równomierny rozwój miasta – skąd takie pomysły kandydata Szczukowskiego?**

- Od lat zajmuję się sprawami międzynarodowymi w tym rozwoju miast zarządzanych w sposób zrównoważony. Równomierny rozwój miasta wydaje się czymś oczywistym. Dobrym przykładem są miasta skandynawskie, zarządzane tak, iż rośnie jakość życia mieszkańców.

- **Berlin też przeszedł etap rewitalizacji i łączenia części zachodniej i wschodniej. Co prawda port lotniczy Berlin Brandenburg ślimaczy się od 2011 roku niemilosiernie, ale takie dzielnice jak Mitte, Pankow z Prenzlauer Berg czy Lichtenberg dawno przeszły rewitalizację...**

- Klaus Wowereit z SPD zarządzający Berlinem (od czerwca 2001 roku – dop. red.) daje dobry przykład miasta zarządzanego na rzecz mieszkańców. Alternatywną formę rewitalizacji jest to, z czym mamy do czynienia w Gdańsku, czyli wymiana mieszkańców, rewitalizacja połączona z urynkowieniem usług i czynszów. Służy to wymianie mieszkańców, których nie stać na mieszkania komunalne i lokalnych przedsiębiorców. Powinniśmy zatrzymać zastępowanie bezpieczeństwa socjalnego, zachwianego procesami makroekonomicznymi, iluzorycznym bezpieczeństwem na zamkniętych osiedlach dla wybranych, których stać na mieszkaniu w strefach prestiżu.

- **Ulica, chodnik to jest polityka?**

- Teza PO sprzed lat „z dala od polityki, budujemy drogi” i dbamy o ciepłą wodę w kranie, jest fałszywa. Istotnym jest, czy owa ulica i chodnik są publiczne, czy może prywatne, komu one służą, czyim interesom, czy podnoszą komfort życia wszystkim mieszkańcom, czy też tym wybranym, kupującym mieszkania na ogrodzonych osiedlach, czy deweloperom?

- **Interesy można robić i na szkole w Kokoszkach, oddając ją prywatnemu operatorowi.**

Czy to dowód na niemożność skutecznej realizacji zadań gminny, czy też na chęci generowania zysków, ale nie gminy, lecz prywatnego przedsiębiorstwa?

- Prywatni inwestorzy działają dla zysku, co samo w sobie złe nie jest, ale tutaj mamy przekazane budynki wybudowane ze środków publicznych. Przestrzegam przed żebrającym podejściem do ściągania inwestorów, czy operatorów, bez oglądania się na kwestie społeczne.

- **Szkola na nowym osiedlu to też rynek...**

- Zaczniemy od infrastruktury społecznej inaczej nowe osiedla zamieniają się w gigantyczne sypialnie. To rzecz polityki miasta by pamiętać o usługach publicznych, o szkołach, o ochronie zdrowia, nie rezygnując z zadań własnych. Miasto nie może ograniczać się do spektakularnych wydarzeń i promocji włodarzy. Na dodatek przekazując prywatnemu podmiotowi gotowy rynek, czyli uczniów objętych obowiązkiem edukacyjnym oraz rejonizacją. A na uczniów przekazuje się pieniądze w postaci subwencji oświatowej.

- **Jak ocenia pan atrakcyjność inwestorską Gdańska?**

- Nasze miasto ma znaczący potencjał, ale ma też pod rządami ekipy Pawła

Adamowicza szereg porażek. Ostatnio dowiadujemy się, że oczekiwana od siedmiu lat kładka przez Motławę będzie być może gotowa w 2015 r., czekamy dziesięciolecie całe na kompleksowe zagospodarowanie Wyspy Spichrzów, most Trzeciego Tysiąclecia pozostaje mostem donikąd, a brak zrównoważonej polityki przestrzennej wywołuje chaos i korki.

- **Czy będziecie w stanie zmienić styl sprawowania władzy, symbolizowany obecnością organów ściągania w magistracie?**

- Stawiam na równowagę między gospodarką, a sprawami społecznymi oraz środowiskiem, na harmonię życia w mieście. W kampanii odpowiem wyborcom na pytania komu służyć ma wizja miasta, którą przygotowałem i którą zaprezentuję. Chcę odbudować markę Gdańska i dumę z bycia gdańszczaninem.

- **Jarosław Szczukowski ma już nadzorcze miejsca w radach nadzorczych?**

- Jednym z elementów, które wprowadzę będzie kodeks etyki samorządowej. Prezydent i jego zastępcy nie będą dorabiali do pensji w spółkach komunalnych.

- **Będzie kodeks etyczny, ale czy będzie druga tura wyborów?**

- Tak.

Strategia na utrzymanie wyniku

Z Janem Kozłowskim, przewodniczącym Zarządu Regionu Pomorskiego Platformy Obywatelskiej, byłym europosem, rozmawia Artur S. Górski

- W sondażach przedwyborczych Prawo i Sprawiedliwość zyskuje przewagę i osiąga ponad 40-procentowe poparcie przy poparciu dla Platformy w granicach 29 procent. Czy Platforma Obywatelska straci władzę w sejmikach w listopadowych wyborach samorządowych?

- Za wcześniej by mówić o wynikach przed wyborami. Dzisiaj Platforma Obywatelska, wspólnie z koalicjantem PSL poza Podkarpaciem rzadzi w sejmikach. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z różnych tendencji i ewentualności. Będziemy na to przygotowani.

- **Tym przygotowaniom ma służyć czwartkowe spotkanie z krajowym zarządem partii? Szukacie recepty na skuteczną kampanię, czy szykujecie szalupę ratunkową?**

- Będziemy rozmawiali

o zasadach zawierania ewentualnych koalicji i będziemy dyskutowali nad strategią. Zastanawiamy się nad szczegółami kampanii. Po czwartku będziemy o krok dalej.

- **Pańska partia może stracić władzę na Podlasiu, w woj. lubelskim, w świętokrzyskim i w Małopolsce. Jak pan ocenia kondycję PO na Pomorzu, szczególnie w kontekście politycznego upadku byłego jej lidera Sławomira Nowaka?**

- Pewnie, że to nie jest komfortowa dla nas sytuacja, ale nie powinna ona mieć zasadniczego wpływu na wyniki wyborcze. Potwierdzają to chociażby wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego i duże poparcie dla PO. Na Pomorzu Platforma utrzyma ten stopień poparcia. Oczywiście przed nami praca by ten wynik był jak najlepszy. Nie sądzę by nastąpiły dramatyczne



zmiany w politycznych preferencjach mieszkańców Pomorza.

- **Jak pan, będąc od lat samorządowcem, postrzega ewentualne otwarcie się PO na inne środowiska? Czy jest szansa na współpracę z takimi samorządowcami jak Rafał Dutkiewicz z Wrocławia**

Wrocławiu, a może i z Wojciechem Szczurkiem, by wasz wynik podreperować?

- Rozmawialiśmy z prezydentami miast, którzy są blisko PO. Jestem za tym by tworzyć koalicje z takimi samorządowcami, jak prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz.

Jesteśmy otwarci także na prezydenta Szczurka. Jednak prezydent Gdyni jeszcze się nie określił. Nie wykluczam, że będziemy rozmawiali.

- **Szerokie koalicje bez własnej listy nie w całej PO budzą aplauz. W Gdańsku podobnego problemu raczej nie ma?**

- Paweł Adamowicz zade-

klarował udział w wyborach. Nie ma żadnych wątpliwości, że jest to nasz kandydat na prezydenta Gdańska.

- **Prezydent Adamowicz sprawy partyjne przedkłada czasami nad pracę dla miasta. Choćby w ostatni poniedziałek od godziny 10 uczestniczył w zarządzie Platformy Obywatelskiej w Centrum Manhattan...**

- Termin zebrania zarządu partii jest ustalany z harmonogramem pracy parlamentarzystów. Większość członków zarządu to posłowie. Akurat w poniedziałki lecą do Warszawy po południu. Dla nich dobry czas to poniedziałek lub piątek po południu. Dlatego tak ustalamy.

- **W ramach godzin służbowego urzędowania prezydenta i marszałka...**

- Tyle, że jest to tylko raz w miesiącu. I dotyczy to tylko marszałka Struka i prezydenta Adamowicza. W końcu na zarządzie omawia się sprawy dotyczące samorządów. Nie są to prywatne spotkania i prywatne sprawy.

Gwarancja najwyższej jakości
100% NATURALNE
z polskich zbóż



MŁYNY STOISŁAW



Przedsiębiorstwo

Zbożowo-Młynarskie „PZZ” w Stoisławiu S.A.

Stoisław 11, 76-031 Mścice; tel.: +48 94 34 55 900; fax: +48 94 34 55 992

Sklep internetowy: www.mlynystoislaw.pl

www.stoislaw.com.pl

sklep internetowy www.mlynystoislaw.pl

Europejskie przysmaki Jarmarku

Ponad 200 pozwoleń na stoiska gastronomiczne wydano podczas tegorocznego Jarmarku Św. Dominika. Najwięcej jest oczywiście z polskimi potrawami, ale chętni do skosztowania kuchni innych krajów znajdą coś dla siebie.

Chcąc spróbować kuchni innych krajów najlepiej wybrać się na ulice Szeroka, Grobla II i Pańska. W krótkim czasie i pokonując kilkaset metrów można odbyć kulinarną podróż przez Europę i skosztować przysmaków z Węgier, Litwy, Turcji, Hiszpanii, Austrii.



- Lángos to placek zrobiony z ciasta drożdżowego, słonego ciasta drożdżowego - przedstawił jeden z przysmaków kuchni węgierskiej Maciej Rubiński, ze stoiska z węgierskim plackiem Lángos. - Jest smażony w głębokim oleju, a następnie na niego są nakładane różne dodatki. Na Węgrzech tradycyjnie placek podaje się z czosnkiem, ze śmietaną i serem. Istnieje również możliwość przyrządzenia go na słodko na przykład z dżemem lub nutellą. Każdy może przyrządzić sobie lángos według własnego gustu i na przykład dodać do niego ketchup, musztardę i parówkę. Wychodzimy na przeciw klientom i w zależności jakie mają upodobania smakowe mogą sobie dobrać dodatki. Na naszym stoisku są dostępne w sprzedaży pasty węgierskie - przyprawy na bazie papryki. Mamy różne rodzaje. Gulaszowe, jak i opierające się tylko na bazie papryki.



- Kürtöskalács to węgierski przysmak z ciasta drożdżowego - przedstawiła kolejny przysmak kuchni węgierskiej Marta Mikońska. - To ciastka wywodzące się z Transylwanii przypominające wyglądem kominki. Na początku XX wieku zaczęto je obtaczać cukrem i orzechami. Proponujemy "kominki" w pięciu smakach.



- Do skosztowania oferujemy herbatę turecką, chałwę, dżemy figowe, z arbuza, z dyni, bakłazanu, z orzechów - wyczuła ofertę stoiska tureckiego Kornelia Frankowska.



- Proponujemy pyszne wędliny suszone, wędzone, dziczyznę, jelenia mamy nawet, koninę, wieprzowinę, wołowinę - przedstawił bogatą ofertę swojego stoiska Jarosław Żukowski, wystawca kuchni litewskiej. - Mamy również pyszny czarny chleb na zakwasie. Kuchnia litewska charakteryzuje się dobrymi tłustymi wędlinami. Na naszym stoisku dostępny jest również kindziuk, którego recepta pozostaje bez zmian od ponad 400 lat. Kindziuk to ręcznie nadziewany pęcherz wieprzowy. Jest wędzony, a potem bardzo długo suszony.



- Polecamy lutenica - powiedziała Kasia Glicelska, ze stoiska Baklava Turecki Markiet. - To bakłazan, pomidor i papryka grillowana lekko. Stosuje się go do makaronów, mięsa, na sosy. Mamy bardzo dobre orzeszki, miody jeśli ktoś chce na słodko. Mamy ostre papryczki prosto z Turcji. Proponujemy różne ajwary - ostre, łagodne. Mamy również chałwę kakaową. To jest chałwa sezonowa, która jest lepsza niż słonecznikowa. Waniliową lub pistacjową mamy w pudełku. Mamy różne rodzaje galaretki. Oferujemy wanilię z granatem, granat z orzechem laskowym, pomarańcze, miodowe, waniliowe, kakaowe.

Wkrótce w Gdańsku zostanie otwarty sklep stacjonarny Baklava, Turecki Markiet.

MerCo CENOWE INFORMACJE! OD 08.08. DO 21.08.

„MerCo” Spółka z o.o.
80-706 Gdańsk ul. Bajki 8A
NIP 583-30-96-989 REGON 220990877
tel/fax: 58 300 67 57
e-mail: biuro@mercopomorze.pl

Kefir naturalny 350g
MASMAL
1kg 3,40

**EXTRA
CENA**

1¹⁹

Ser żółty Rotmistrz 1kg
MASMAL

23⁹⁹

Ser w przyprawach w plastrach Gusto 150g
3 smaki MILKPOL
1kg 21,67

3²⁵

Ryż biały długi 1000g
CENOS

2⁷⁹

Deser Monte 150g
ZOTT
1kg 13,27

1⁹⁹

Serek czekoladowy 125g
Czarnocin MILKPOL
1kg 15,60

1⁹⁵

Jogobella do picia 300g
6 smaków ZOTT
1kg 4,97

**EXTRA
CENA**

1⁴⁹

Masło z Warlubia Premium i granat 200g
JAGR PLUS
1kg 23,75

3⁷⁹

Złoty Mazur 1kg Mleko, Jagramer 1kg
JAGR PLUS

17³⁹

Zielona herbata 20tor 3 rodzaje
POSTI

2⁷⁹

Herbata Rodzinna 80tor + 30% gratis
POSTI

2⁹⁹

Ocet spirytusowy 10% 500ml
DAGOMA
1L 3,70

**EXTRA
CENA**

1⁸⁵

Mieszanka marchew z groszkiem, Mieszanka
marchew z groszkiem i kukurydzą 460g
DAGOMA
1kg 6,41,

2⁹⁵

Lody kanapka Muuucia 180ml i zwykła 150ml
Kubek guma balonowa 180ml
ZIELONA
BUDKA

1⁶⁵

Lody Premium 900-1100ml różne smaki GRYCAN
LODZIARNIE FIRMOWE

12³⁹

Kasza jęczmienny kartonik 4x100g
4 rodzaje CENOS
1kg 4,13

1⁶⁵

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.



- Oferujemy na Jarmarku Dominikańskim najbardziej popularne produkty hiszpańskie - powiedział Basili Pujol, stoisko "U Hiszpana". - Na naszym stoisku są hiszpańskie szynki i wędliny - fuet, chorizo, oliwki, oliwa z oliwek, wina z Hiszpanii, między innymi oryginalna Sangria z owocami 12 %. W tym roku zyskałyśmy możliwość dodania do naszego stoiska hiszpańskiego bar tapas, w którym serwujemy przekąski i wszystkie produkty dostępne na naszym stoisku. Mamy również specjalną maszynę, która na pewno jest pierwszy raz w Gdańsku, nie wiem czy była już w Polsce. To maszyna do robienia churros. To tradycyjne ciasto hiszpańskie, które trzeba jeść zaraz po tym jak zostało zrobione. Jest bardzo smaczne bez dodatków, a także z cukrem lub z czekoladą. Jestem przekonany, że osoby, które tego skosztują będą bardzo zadowolone.



- Sprzedajemy sery austriackie, naturalne, bez konserwantów - powiedziała pani Danuta ze stoiska austriackiego. - Mamy sery owcze, kozie, ostre i łagodne. Są sery ze szczypiorkiem, z czosnkiem, z pieśnią. Oferujemy sery z terenu całej Austrii.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz**

Mięso dobre dla zdrowia

Wśród wielu imprez organizowanych podczas Jarmarku Św. Dominika nie brakuje imprez kulinarnych. Jedną z nich był festyn "Mięso z Pomorza. Uczta u Neptuna", odbywający się na Wyspie Spichrzów.

- Mamy po raz drugi przyjemność organizować imprezę promocyjną promującą mięso polskie na terenie Gdańska, tym razem na Wyspie Spichrzów - powiedział Janusz Rodziejewicz, prezes zarządu Stowarzyszenia Rzeźników i Wędliniarzy Rzeczypospolitej Polskiej. - Promujemy mięso wołowe i wieprzowe. Cieszymy się, że możemy promować to co jest najlepsze, czym możemy się chwalić. Chcemy dzięki tym imprezom przypomnieć Polakom o mięsie wieprzowym i wołowym, żeby jedli go więcej, a przynajmniej tyle samo co do tej pory. I żeby doceniali jakość tego mięsa.

- Impreza "Mięso z Pomorza. Uczta u Neptuna" to im-

preza podczas której chcemy rozszerzyć wiedzę na temat mięsa wieprzowego i wołowego ze zwróceniem uwagi co jest w tych gatunkach mięsa najbardziej wartościowe - powiedziała Bożena Grześ, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu, Wydział Nauk o Żywności i Żywieniu, Instytut Technologii Mięsa. - Chcemy również zwrócić uwagę konsumentowi, że możemy pozyskać mięso o wysokiej jakości, powtarzalnej jakości, dzięki wprowadzonym na rynek systemom jakości wieprzowiny tak jak PQS, wołowiny i młodej wołowiny takiej jak QMP. Mięso powinno być częstym dodatkiem w diecie młodzieży i dzieci szkolnych ze względu na



źródło pełnowartościowego białka, na istotne uzupełnienie witaminy z grupy B, które zapewniają funkcjonowanie naszego układu nerwowego,

jak również lepszą zdolność przyswajania żelaza produktów zwierzęcych, a mięso do takiej grupy produktów się zalicza. Nasza akcja jest

poświęcona bardziej na rozszerzeniu informacji na temat wartości odżywczej wieprzowiny i wołowiny. Takie imprezy jak ta w Gdańsku mają

przekonać Polaków, że wołowina dobrej jakości kulinarna znajduje się na rynku.

Na festynie przygotowano specjalne stoisko dla najmłodszych. W Zagrodzie Młodego Hodowcy dzieci mogły wykazać się zdolnościami plastycznymi. Na stanowisku Mięśne Kulinaria dzieci pod okiem doświadczonych kucharek mogły nabyć umiejętność przygotowania prostych posiłków kulinarnych z wykorzystaniem mięsa.

Podczas festynów można było również skosztować smacznych potraw. Przedstawiciel Zakładów Mięsnych Konarczak przygotował flaczki z Wielkopolski - danie z udziałem mięsa, ale z dodatkiem warzyw przyprawione umiarkowanie. W drugiej części festynu można było skosztować gulasz po węgiersku w papryce z warzywami.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz**

Pszenicznik dobry do grilla

Lato i piękna słoneczna pogoda zachęcają do przebywania ma świeżym powietrzu. Przy słonecznej pogodzie w przydomowych ogródkach lub na działkach bardzo chętnie organizuje się grilla. Do takich spotkań Browar Amber poleca piwo Pszenicznik.



Pszenicznik dedykowany jest wielbicielom piw specjalnych. Został stworzony dla konsumentów otwartych na nowości, a jednocześnie ceniących sobie smak tradycyjnie warzonego piwa.

Warzony jest metodą górnej fermentacji. Oznacza to, że do jego produkcji stosuje się specjalne szczepy drożdży. Powodują one, iż proces fermentacji przebiega znacz-

nie szybciej, a piwo zawiera większą ilość wyższych alkoholi oraz estrów, stanowiących klucz do charakterystycznego, bogatszego bukietu smaków. Fermentacja górna to także najstarsza metoda warzenia, stosowana od najdawniejszych czasów. Nie znano wtedy metod chłodzenia i piwo powstawało w naturalnej temperaturze. Naturalnie mętne.

W Pszeniczniku klasyczne bananowo - waniliowe smaki łączą się z delikatnie chmielową goryczką, tak cenioną przez miłośników dobrego piwa. Dzięki takiemu połączeniu powstało piwo, które w odróżnieniu do zwykłych piw pszenicznych, śmiało może być degustowane na co dzień.



Galeria Sztuki Gdańskiej

Po bezkresny horyzont morza



Nieczęsto zdarza się, aby w jednym czasie, a do tego stosunkowo blisko siebie można było obejrzeć trzy wystawy marynistyczne i to na najwyższym światowym poziomie. W tej chwili taką okazję mają mieszkańcy Wybrzeża oraz goście odwiedzający nasz region.

To rzadka sposobność, bowiem jeszcze przez parę tygodni można będzie oglądać w sopockiej Państwowej Galerii Sztuki, wystawę prac jednego z największych marynistów świata Iwana Konstantynowicza Ajwazowskiego, natomiast w oliwskim pałacu Opatów, malarstwo Mariana Mokwy jednego z najlepszych polskich marynistów, a w Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku malarstwo Jaxy Soter-Malachowskiego, wybitnego polskiego malarza pejzaży morskich.

Te wyjątkowe wystawy dla mniej zorientowanych a pragnących bliżej poznać malarstwo marynistyczne, stwarzają jedyną okazję zapoznania się z wieloma obliczami morza, różnymi jego odcieniami, żywiołem, dramatycznymi scenami, czy jego zmiennością i tajemniczością. Wystawy te przywołują w pamięci obrazy, z którymi często spotykaliśmy się przy różnych okazjach. Być może pamiętając wyjątkowo przypadające do gustu pejzaże piaszczystych plaż, z widokami impresjonistów francuskich malujących w Normandii, a może imponujących widm z Nidy, malowanych przez niemieckich ekspresjonistów, czy oblicza granatu morza Bałtyckiego malowanego w Połdnie przez Leona Wyczółkowskiego. To obrazy morza, które przywołujemy rozmawiając o światowej marynistyce, do której również zaliczyć można proponowane do obejrzenia te trzy wspaniałe prezentacje.

Kunszt jednego z największych marynistów świata, którego obrazy możemy oglądać teraz w Sopocie - Iwana Ajwazowskiego, liryka morza oparty był na romantycznym nastroju przesiąkniętym wielkim humanizmem. Tworzył na Krymie w Teodozji, w zaciszu swojej pracowni. Jego sztuka zbudowana na fantazjach morskich, to poetycki zapis przestrzeni morskiej. Od wschodów i zachodów słońca, cichego, spokojnego,

bezkresnego morza z majaczącymi na horyzoncie żaglowcami, po ciężkie zasłonięte chmurami krajobrazy burzliwego morza, targanego wichrami i spienionymi falami. To również pejzaże: ormiańskie, krymskie, ukraińskie i kaukaskie z majaczącymi w oddali łańcuchami górskimi. Artysta często różnicował kontrastowo paletę barw, uzyskując zaskakujące efekty, potęgujące



Marian Mokwa, "Trawlery rybaccy przy bazie na Morzu Północnym", 1959, olej, własność - Pomorski Urząd Wojewódzki w Gdańsku

wrażenia. Był wielkim mistrzem lirycznego nastroju. Wystawę Iwana Ajwazowskiego zatytułowaną „Czas i wieczność” w większości stanowią pejzaże przywiezione z Narodowej Galerii Armenii w Erywaniu. To 43 obrazy, ale również rysunki, które są zapisem malarskim jego wielkiego artyzmu.

Natomiast Marian Mokwa, pochodzący z Kaszub, studiujący malarstwo w Norymberdze, Monachium i Berlinie stojący na gruncie realistycznej postawy malarskiej, nie do zaakceptowania przez kolorystów sopockich, jeszcze do dziś musi walczyć o należne mu miejsce w historii sztuki polskiej. Tytuł wystawy „Tureckie Śluby Mariana Mokwy”, odwołuje się do jego przyrzeczenia złożonego podczas odbywania rejsu na pancerniku tureckim „Yavuz”. Mokwa w tym czasie pracował w Stambule, był asystentem dyrektora muzeum wojska tureckiego i miał malować bitwy morskie. Śluby dotyczyły poświęcenia się

malarstwu marynistycznemu polskiego morza, jak tylko dojdzie do odzyskania niepodległości. To mało znany fakt z jego biografii, jednak dokumentujący w sposób jednoznaczny jego oddanie ojczyźnie. Co w powojennych latach nie było tak jasne dla ówczesnej władzy. Jako młody malarz z doskonałym przygotowaniem akademickim Mokwa malujący jeszcze wtedy tylko akwarele, pozostawił wyjątkowy, klimatyczny zapis tak modnego wówczas Orientu, kolorowy, słoneczny, pachnący przyprawami korzennymi, kwiatami szafranu, nasyczony egzotyką i morzem. To właśnie tam zrodziła się jego fascynacja morzem, reszta była już pochodną jego pochodzenia i właśnie tej podróży. Na tej przekrojowej wystawie zobaczyć można ponad 220 jego prac, dających wyjątkowo dobrze dobrany przegląd jego wielkiej malarskiej spuścizny.

Trzecia z wystaw marynistycznych to prezentacja w Narodowym Muzeum Morskim malarstwa Soter Jaxy-Malachowskiego. Wystawa z cyklu „Polscy Artyści o Morzu”, to XII prezentacja popularnego cyklu malarstwa polskiego, w którym prezentowani byli już tak znakomici nasi malarze jak: Leon Wyczółkowski, Jan Rubczak, Michał Gorstkin Wywiórski, Marian Mokwa, Antoni Suchanek, czy uczniowie Jana Stanisławskiego: Stefan Filipkiewicz, Stanisław Czajkowski, Stanisław Kamocki, Iwan Trusz, Henryk Szczygliński. Niewątpliwie malarstwo Jaxy-Malachowskiego w kolekcji polskiej marynistyki ma już swoje stałe miejsce. Był malarzem trzech mórz: Czarnego, Śródziemnomorskiego i Bałtyckiego. Szczególnie lubił je obrazować w szerokich panoramicznych ujęciach, jednak często próbował zbyt dosłownie trafić w gusty swoich wielbicieli, czarując lazurami i fioletami. Natomiast studia jego łodzi podobnie jak u Mokwy lecz pewnie z większym znanstwem ich budowy, mogą stanowić w wielu przypadkach swoistą wskazówkę konstruowania starych rybackich łodzi i kutrów. Malarz pozostawił również wyjątkowy zapis wschodów i zachodów słońca czy księżyca nad wodami bezkresnego horyzontu morskiego. Był malarzem lubianym i często kupowanym. Do dziś pozostała jeszcze rzesza jego zwolenników, kolekcjonerów. Wszystkie trzy wystawy należą do tych, które koniecznie trzeba zobaczyć.

Stanisław Seyfried

Sopockie molo: zyski prywatne, koszty publiczne

Zarządcą sopockiego mola jest prywatna spółka Kąpielisko Morskie Sopot założona w 1991 roku i od tamtej pory dzierżawiąca zabytkowy pomost. Na czas trwania wakacji wprowadzono opłatę w wysokości 5 zł za wejście w weekendowe noce. Zarówno Kąpielisko, dla którego to kolejna suma w kieszeni, jak i zwiedzający są bardzo

Pojawiają się dwie skrajne opinie związane z wprowadzeniem nocnej opłaty. Jedni mówią, że to głupota i chęć zarobku, drudzy, że to świetny pomysł polepszający bezpieczeństwo. – I właśnie o bezpieczeństwo nam chodziło – tłumaczy Marcin Kulwas z Kąpieliska Morskiego Sopot, które zarządza obiektem. – Dzięki temu panuje większy porządek – dodaje.

Zniknęły z molo osoby, które w weekend spożywały na nim alkohol, a co za tym idzie zniknęły także śmieci. – To dla nas też istotne, bo nie musimy poświęcać kilku godzin na doprowadzenie mola do stanu używalności – stwierdza Kulwas. – Był to kłopot zwłaszcza w trakcie dużych imprez, jak chociażby Open'er, kiedy molo służyło uczestnikom często za

miejsce afterparty – kontynuuje. Dzięki symbolicznej opłacie nie ma też tak dużego tłoku, co cieszy osoby, które w weekend wybierają się na nocny spacer po molo. Opłata będzie obowiązywać do końca sierpnia.

Kąpielisko Morskie Sopot, które jest spółką prywatną, dzierżawi od miasta teren obiektu od 1991 roku. Wtedy już obowiązywały bilety wstępu na molo, które były przeciwieństwem wprowadzonej jeszcze przed wojną, za czasów niemieckich. Później wróciły w czasach PRL. – Od czasu, kiedy my zarządzamy molo ceny rosły w kilkukrotną interwałach, nie chcieliśmy robić tego co roku, było to podyktowane inflacją i kosztami – wyjaśnia Marcin Kulwas.

Kąpielisko Morskie Sopot nie dostaje żadnego wsparcia

finansowego od miasta, MO-SiR-u czy Ministerstwa Sportu. Za wszystko płaca sami. – Mogę powiedzieć, że od nas do kasy miasta, za wszystkie podatki, dzierżawy i procent



od biletów wpływa około półtora miliona złotych – wylicza Marcin Kulwas.

Kąpielisko za wszystkie bieżące remonty, służby porządkowe i inne sprawy, które spływają na nich codziennie, płaci samo. Jedyne koszty, jakie ponosi miasto Sopot, to te związane z generalnymi remontami. – W ostatnich latach miasto nie wykonywało remontów mola. Ostatnią inwestycją była budowa przystani jachtowej, oddanej do

użytku w 2011 roku, współfinansowana ze środków unijnych. Wartość projektu to około osiemdziesiąt milionów złotych, z czego dwaście pięć to środki unijne

– tłumaczy Magdalena Jachim, rzecznik prasowy sopockiego magistratu. Jednocześnie zapytaliśmy o sens istnienia sopockiego MOSiR-u. Wydaje się być logicznym, że to właśnie Ośrodek powinien być zarządcą gminnego obiektu. Innego zdania jest miasto. – Outsourcing jest najbardziej efektywną formą zarządzania – odpowiada lakonicznie Jachim.

W ostatnim czasie molo zostało trochę zniszczone po

szaleńczym rajdzie czerwonej hondy, ale wszystko zostało już doprowadzone do stanu pierwotnego.

Zajrzeliśmy w akta KRS spółki. Okazuje się być ona bardzo dochodowa. W sądzie nie ma jeszcze dostępnego sprawozdania finansowego za zeszły rok, ale na pewno będzie ono jeszcze bardziej pokaźne niż to za rok 2012. Przychody Kąpieliska Morskiego Sopot wyniosły 7 524 578,70 zł. Po odjęciu wszystkich kosztów w kasie zostało około dwóch milionów złotych, czyli kwota, która pozwala na spokojne myślenie o przyszłości spółki.

Warto też odnotować co Kąpielisko dzierżawi:

– Budynek przy ul. Chopina 10, gdzie znajduje się siedziba Zarządu (dzierżawa od gminy)

– Molo: eksploatacja obiektu, działalność kulturalna/organizacja imprez, działalność reklamowa, prowadzenie lodowiska, wydzierżawianie przystani jachtowej, lokali gastronomicznych, stoisk i powierzchni handlowych (dzierżawa od gminy)

– Nieruchomość przy ul. Bitwy pod Płowcami 53a, czyli Źródło św. Wojciecha, wydobywanie solanki (dzierżawa

od gminy)

– Lokal przy ul. Polnej 1 stanowiący magazyn mola (dzierżawa od spółki Hipodrom)

– Lokal przy ul. Unruga 111, czyli magazyn mola i lodowiska (dzierżawa od firmy FALA Maja Zajac w Gdyni)

Poza tym, że spółka sama dzierżawi tereny, na których później prowadzi działalność, także i sama udostępnia je pod dzierżawę innym firmom, co widać powyżej. Chociażby od 2010 roku, kiedy to przestała zajmować się działalnością gastronomiczną. Od tamtej pory zarabia na wszystkich tego typu lokalach i stoiskach w obrębie mola. Zatem zarabia nie tylko na biletach wstępu na molo (w 2012 było 749 871 wejść), ale także na wynajmowaniu wynajmowanego przez siebie terenu.

Kąpielisko Morskie Sopot jest kurą znoszącą złote jaja. Zdaniem sopockiego magistratu ta forma prowadzenia działalności jest najlepsza, ale czy gdyby miasto samo zajęło się gminnymi terenami, nie miałyby z tego większego zysku?

goch
fot. Włodzimierz
Amerski

Akwien czysty - Nauta woduje!

- Pilot proszę potwierdzić czystość akwenu wodowania statku!
- Droga jest czysta! - Melduję gotowość jednostka B691 do wodowania. - Proszę przygotować się do odbezpieczenia stoperów mechanicznych. Odbezpieczyć stopery mechaniczne! Zwolnić stopery mechaniczne! Stalowy kadłub statku powoli zaczął się zsuwać czołowo po pochylni B-1 do kanału stoczniowego. W tym czasie odegrano hymn polski i duński.

Prezes Stoczni Nauta Andrzej Szwarz po powitaniu przedstawicieli armatora, stoczniovców i kooperatorów, oznajmił osobom zebranym na i wokół pochylni, że jest to pierwszy seryjny statek z czterech już zakontraktowanych przez stocznnię dla norweskiego armatora. Natomiast o dwóch następnych będą prowadzone rozmowy.

Z pochylni B-1 byłej Stoczni Gdańskiej, użytkowanej obecnie przez Stocznnię Nauta SA, w piątek 1 sierpnia zwodowany został statek rybacki o stoczniowym numerze budowy B691. Został on zamówiony w połowie 2013 roku w duńskiej stoczni Karstensens Skibsværft A/S przez norweskiego armatora Haugagut AS (będącego firmą - córką Drønen Havfiske AS prowadzonego przez rodziny Drønen i Østervold) z rejonu Austenvoll. Duńska stocznia zleciła budowę częściowo wyposażonego kadłuba gdyńskiej Stoczni Nauta SA. Budowa trwała około 8 miesięcy. Po zwodowaniu statek zostanie przeholowany do Danii, gdzie będzie wykonana część prac wykończeniowych i wyposażeniowych głównie w urządzenia łowcze i elektroniczne.

Jak poinformował nas kierownik projektu Radosław Medyński, zwodowany pierwszy z serii statek, to sejnier/trawler pelagiczny o długości 69,95 m, szerokości 15,00 m i wysokość do pokładu ochronnego 9,20 m. Pojemność zbiorników pali-

wowych wynosi 500 m sześć, a zbiorników wody słodkiej 50 m sześć. Te statki wymagają innego podejścia, bo są bardziej skomplikowane niż kontenerowce.

Jednostka, która otrzymała imię Haugagut, będzie mogła przewozić złowioną żywą rybę w trzech dużych zbiornikach z wodą morską o łącznej pojemności 2100 m sześć. Statek wyposażony jest w wysokoprężny silnik napędu głównego o mocy 3600 kW, który ma być podobno pierwszym takim silnikiem okrętowym w norweskiej flocie łowczej.

Projekt statku, klasyfikowanego przez DNV, powstał w stoczni Karstensens Skibsværft A.S., w ścisłej współpracy z armatorem.

W uroczystości wodowania uczestniczył poseł ziemi gdańskiej Jerzy Borowczak, którego spyaliśmy czy dzięki gdyńskiej Stoczni Nauta jest szansa, aby w Gdańsku uratować polski przemysł stoczniowy?

- Kiedy półtora roku temu dowiedziałem się, że Ukraińcy chcą wypalić te pochylnie, bo nawet już przysłali firmę po złom, to udało mi się w porę to zablokować u ministra skarbu. On przejął od Ukraińców ten teren i dźwigi, płacąc za to spore pieniądze. Cały czas pilnowałem, aby tutaj ponownie zaczęła się produkcja. Uważałem, że jeżeli tutaj wypali się te pochylnie, to po tej stronie kanału nie będzie już budowania statków. A to są

główne pochylnie, na których z powodzeniem można budować duże statki. No i cieszę się, że już dwa statki spłynęły na wodę, a kolejny z pochylni B-3 będzie wodowany w październiku. Myślę, że przemysł okrętowy na tym terenie się umocni i będziemy mieli z tego jako gdańszczanie wiele pożytku. że dźwigi stoczniove nie będą stanowiły tylko ozdoby, za który trzeba będzie sporo płacić. Mam nadzieję, że te dźwigi będą służyły produkcji, a ludzie będą mieli pracę. Obecnie jest tutaj 600 miejsc pracy, tylko na tym terenie. A jak doliczymy jeszcze tych, którzy wytwarzają blachy, elektrody, wszystkie komponenty potrzebne do budowy statków, to w sumie około 1,5 tysiąca ludzi ma pracę. To dotyczy tylko gdańskiego oddziału Nauty, a jej kierownik produkcji mówi mi, że jeszcze chce zwiększyć zatrudnienie.

- A co z Gdańską Stocznia?
- Gdańska Stocznia jest po drugiej stronie wody i tam jest chyba zatrudnionych 700 osób. Ale Ukraińcy zawsze mówili, że oni nie chcą budować statków, a jedynie wieże wiatrowe. A to obecnie nie jest już taki dobry interes, bo zmieniliśmy ustawę w Sejmie, że takie wieże będą mogły być budowane trzy kilometry od zabudowań. A w Polsce takich miejsc jest nie wiele.

Wła-49
Fot. Włodzimierz
Amerski



EKO KREATYWN! ...czyli od pomysłu do wdrożenia



Bezpłatne szkolenia z ekoinnowacji w Pruszczu Gdańskim "Ekokreatywni, czyli od pomysłu do wdrożenia"

Transfer technologii ekoinnowacyjnych
8-9 sierpnia

Szacowanie efektów środowiskowych w przedsiębiorstwach ekoinnowacyjnych
22-23 sierpnia

Finansowanie ekoinnowacji - nowe perspektywy
5-6 września

Skorzystaj! Zapisz się na www.eko-kreatywni.pl

Niniejszy materiał został opublikowany w ramach przedsięwzięcia "Ekokreatywni, czyli od pomysłu do wdrożenia" dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu. Za jego treść odpowiada wyłącznie OTS Wolna Przedsiębiorczość.

NAUTA

Stocznia Remontowa Nauta S.A., będąca najstarszą czynną stoczną w Polsce, z ponad 88- letnim doświadczeniem w:

- remontach statków
- budowie statków
- przebudowach

wykonuje prace o najwyższej jakości, oferując krótkie terminy dostawy i konkurencyjne ceny.



STOCZNIA REMONTOWA „NAUTA” S.A.

TEL +48 58 621 21 48 / FAX +48 58 620 36 37

EMAIL: poczta@nauta.pl

www.nauta.pl

Będzie cud w Częstochowie?

W niedzielę w Częstochowie Renault Zdunek Wybrzeże będzie rywalizować z KantorOnline Viperprint Włókniarzem o siódme miejsce w tabeli dające prawo walki w barażu o ekstrakligę. Początek meczu o godz. 16.30.

W minioną niedzielę Renault Zdunek Wybrzeże podejmowało Stal Gorzów. Miała być walka o zwycięstwo, a skończyło się najwyższą w tym roku porażką na gdańskim torze. Gdańszczanie przegrali 27:63. O losach spotkania zadecydowały wydarzenia, które miały miejsce ponad godzinę przed meczem.

Już w piątek Krystian Pieszczyk zamieścił na swoim facebooku zdjęcie ręki z informacją, że jego występ w niedzielę jest bardzo wątpliwy w związku z naderwaniem przyczepu mięśnia. Do klubu dotarło zwolnienie do poniedziałku. Pod znakiem zapytania stał występ Thomasa H. Jonassona. Gdy do pierwszego biegu było trochę mniej niż dwie godziny w boksie pojawiły się dwie maszyny Szveda. Niespełna 70 minut przed pierwszym startem mechanicy Jonassona zaczęli wyprowadzać motocykle z parkingu co oznaczało, że Thomas w meczu nie pojedzie, a zastąpi go Renat Gafurow. Co się stało? - Thomas Jonasson pojawił się z pismem, według którego moja firma miała mu zapłacić 100 złotych premii - powiedział Tadeusz Zdunek, sponsor gdańskiej drużyny. - Podobno taką obietnicę złożył mu były prezes Robert Terlecki. Dokument przedstawiony przez Jonassona nie miał żadnego podpisu. Ja nic o tym nie wiedziałem, a bez podpisu to dla mnie kawałek papieru. Jonasson się uniósł i odmówił występu w meczu.

Pozbawieni na niewiele godzinę przed początkiem

spotkania dwóch ważnych zawodników przegrali spotkanie przed jego rozpoczęciem.

Najwięcej radości gdańscy kibice mieli po biegu trzecim. Zawodnicy trzy razy stawali pod taśmą. Za pierwszym razem sędzia uznał, że Renat Gafurow "ukradł" start. W drugim podejściu Rosjanin wjechał w taśmę. Gafurowa zastąpił Dominik Kossakowski. Ku zaskoczeniu kibiców "Domino" i Marcel Szymko dobrze wyszli spod taśmy i skutecznie blokowali Tomasza Gapińskiego. "Gapa" na czwartym okrążeniu wyprzedził Kossakowskiego, ale na ostatnim wirażu gdy atakował Szymko wyjechał za szeroko co wykorzystał Kossakowski odzyskując trzecie miejsce. Jedyne dwa indywidualne zwycięstwa odniósł Leon Madsen, który jako jedyny z gdańszczan był równorzędnym rywalem dla gorzowian. Drugi z teoretycznych liderów gdańskiej drużyny Fredrik Lindgren zdobył "aż" cztery punkty nie przyjeżdżając przed żadnym z rywali.

Biedny z biedniejszym

Spotkanie w Częstochowie to będzie mecz o wszystko dla obu ekip. Przegrana praktycznie przekreśli szansę utrzymania w ENEA Ekstralidze. Tak będzie w przypadku gdańszczan. Trudno bowiem raczej liczyć na wygrane podopiecznych Piotra Szymko z Grupa Azoty Unia



W meczu ze Stalą kibice dopiero na prezentacji dowiedzieli się, że nie wystąpi Thomas H. Jonasson. Czy w Częstochowie również będą kadrowe "niespodzianki"?

Tarnów w Gdańsku i w Toruniu z Unibaxem. Częstochowanie nawet jeśli przegrają wydaje się, że będą mieli szansę przegonić gdańszczan, bo w ostatniej kolejce podejmą FOGO Unię Leszno.

Obie drużyny mają w tym sezonie olbrzymie problemy głównie finansowo-organizacyjne. O obu klubach dużo się pisze, ale bardzo rzadko są to pozytywne informacje. Najczęściej chodzi o kolejne problemy z pieniędzmi i zaległościami wobec zawodników.

Obu ekipom zdarza się jechać w meczach w niepełnych składach. W niedzielę obie mają zmobilizować to co najlepsze i walczyć o wygraną. W gdańskiej ekipie ma pojechać Jonasson, który doszedł do porozumienia z klubem. Lindgren ma wystąpić jeśli pojedzie ambitniej niż ze Stalą. Pod znakiem zapytania stoi wy-

stęp Pieszczyka. W zespole gospodarzy nie pojedą kontuzjowani Grigorij Łaguta i Grzegorz Walasek. Za tego drugiego będzie stosowane "zastępstwo zawodnika".

Historia przeciw gdańszczanom

Mecz odbędzie się w Częstochowie i to powoduje, że "Lwy" są faworytem. Częstochowski tor nigdy specjalnie nie pasował Wybrzeżu. Obie ekipy spotkały się w Częstochowie 29 razy, w tym dwa razy w barażach o start w najwyższej klasie rozgrywek - o I ligę (1971) i ekstrakligę (2010). Historia tych spotkań w kontekście niedzielnego meczu nie jest zbyt optymistyczna. Na 29 spotkań w Częstochowie gdańszczanie wygrali tylko 4. Po raz ostatni Wybrzeże pokonało "Lwy" na ich terenie prawie dokładnie 22

lata temu! 16 sierpnia 1992 roku gdańszczanie wygrali w Częstochowie 45:44. Jeszcze tylko w sezonie 2000 dwukrotnie w rundzie zasadniczej i w grupie walczącej o miejsca 5-8 gdańszczanom udało się zdobyć powyżej 40 punktów. Pozostałe mecze kończyły się zdecydowanymi wygranymi "Lwów". Dwie ostatnie wizyty pod Jasną Górą to pogromy gdańskiej drużyny. W barażu w 2010 i dwa lata temu częstochowanie rozbili gdańszczan 61:29. Cztery lata temu porażka była jeszcze wyższa, ale sędzia po zakończeniu ostatniego biegu wykluczył za niesportowe zachowanie Rune Holtę i zmienił wynik zwycięg 15 z 3:3 na 5:1 dla gdańskiej drużyny. Na wyjeździe w ekstraklidze gdańszczanie nie wygrali od 43 spotkań. Po raz ostatni Wybrzeże wygrało mecz wyjazdowy 1 września 2002 roku

w Gorzowie. Przy takich statystykach liczenie na zwycięstwo w Częstochowie można nazwać czekaniem na cud.

Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz

Renault Zdunek Wybrzeże Gdańsk:

1. Leon Madsen
2. Artur Mroczyński
3. Thomas H. Jonasson
4. Marcel Szymko
5. Fredrik Lindgren
6. Dominik Kossakowski

KantorOnline Viperprint Włókniarz Częstochowa:

9. Rune Holtę
10. Mirosław Jabłoński
11. Michael Jepsen Jensen
12. Grzegorz Walasek
13. Peter Kildemand
14. Artur Czaja

Lokomotywa do zatrzymania

W niedzielę może paść rekord frekwencji na PGE Arenie podczas meczu z udziałem Lechii Gdańsk. Wejściówki na mecz z Lechem Poznań sprzedają się jak świeże bułeczki. Czy piłkarze zaspokoją apetyt kibiców i wygrają trzeci mecz z rzędu? Początek meczu o 15.30.

Biało-zieloni zanotowali najlepszy start od początku powrotu do ekstraklasy. Remis i dwa zwycięstwa mogą cieszyć. Nic więc dziwnego, że jest tak duże zainteresowanie meczem z Lechem. Największe od czasu pierwszego meczu na PGE Arenie w 2011 roku. Nic więc dziwnego, że po cichu liczy się na pobicie rekordu frekwencji podczas ligowego meczu. Gdyby tak się stało, a do tego piłkarze odnieśli zwycięstwo, było by to nie tylko święto gdańskiej piłki, ale także nadzieja, że frekwencja będzie się utrzymywać na poziomie około dwudziestu tysięcy sympatyków Lechii.

Szansa na zwycięstwo jest spora. Mimo że gdańszczanie nie zachwycają jeszcze swoją grą, to są dość skuteczni oraz dopisuje im szczęście, co też jest bardzo istotnym czynnikiem w sportowej rywalizacji. Ostatni mecz z Piastem Gliwice pokazał, że najbardziej europejski w „Nowej Lechii” jest „stary” Piotr Wiśniewski. Jeśli dalej będzie utrzymywał taką formę, może mu się trafić sezon życia. Gdy do tego „odpali” reszta biało-zielonej świty, wtedy sukces murowany.

Wciąż jednak w drużynie brakuje zgrania, niektórzy piłkarze grają poniżej oczekiwań, niektórzy mają spadek formy. Mimo to nie można skreślać szans Lechii w pojedynku z Lechem. Przede wszystkim dzięki coraz lepiej współpracującej ze sobą formacji defensywnej. Jeśli nie straci ona koncentracji, wtedy poznaniacy będą mieli ogromne problemy ze skonstruowaniem bramkowej sytuacji.

Pytanie o zwycięstwo raczej należy skierować do przodu. Potencjał jest ogromny. Ale wciąż niewykorzystany. Do tej pory bramki w lidze nie strzelił żaden z napastników! To daje do myślenia. Jednak jeśli pomocnicy dalej będą mieli tak dobrze nastawione celowniki, to nie mamy się chyba o co martwić.

Mimo to warto by było wypracować sytuację dla Sadajewa. W minionym sezonie pokazał, że jak już strzeli, to budzi się w nim typowy snajper. Gdyby jeszcze on zaczął strzelać, kibice mogliby spać spokojnie.

Patrzac na statystyki dotyczące meczów rozgrywanych w ekstraklasie nie jest najgorzej. Na trzydzieści dziewięć meczów osiemnaście wygrał Lech, trzynaście Lechia i padło osiem remisów. Czy gdańszczanie dopiszą plus jeden po niedzieli? Nie ma co zapeszać. Jednak patrząc na to, co wyprawiają ostatnio poznaniacy – zarówno w lidze, jak i pucharach – to trener Mariusz Rumak może mieć powody do obaw.

W każdym bądź razie to spotkanie będzie pierwszym poważnym sprawdzianem dla podopiecznych Joaquina Machado. Odpowie ono na pytanie czy Lechia faktycznie może mierzyć tak wysoko, jak się o tym mówi. Owszem, to dopiero początek sezonu, przed nami jeszcze mnóstwo meczów. Ale wygrywanie z tymi potencjalnie najsilniejszymi rywalami da spokój w końcówce sezonu zasadniczego. Lepiej patrzeć na nich z góry niż gonić za plecami.

Patryk Gochńiewski